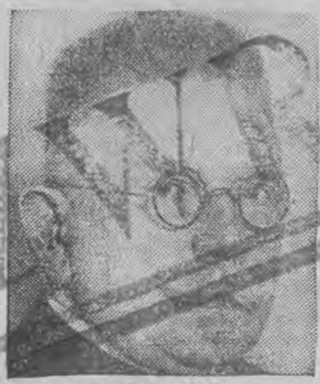
Dziś 10 stron.

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI. | PONIEDZIAŁEK, 26 czerwca 1933 r. | CENA 10 GROSZY | Nr. 175



HUGENBERG, minister Rzeszy, przewódca nacjonalistów niemieckich, jest wraz ze swą partją powoli likwidowany przez hitlerowców.



PROF. MOLEY, specjalny delegat prezydenta Roosevelta, ma uratować konferencję gospodarczą w Londynie.

Przyjaźń niemiecko-sowiecka zerwana

Ostry protest Moskwy przeciw planom aneksyjnym Hitlera. — Stany Zjednoczone mają uznać Sowiety

Hitler organizuje rosyjską białą armję

Moskwa, 24 czerwca.

(PAT). Sowiecki ambasador w Berlinie, Chińczuk, złożył na ręce wiceministra spraw zagranicznych Rzeszy, von Buelowa, energiczny protest w związku z pewnemi punktami memorjału Hugenberga.

W ustępie memorjału, dotyczącym związku sowieckiego, Hugenberg zwracał się do przedstawicieli wszystkich państw

O ZORGANIZOWANIE KRUCJATY PRZECIW SOWIETOM,

dla wytępienia rewolucji komunistycznej, tego zła, które zagraża światu.

W innym ustępie memorjał domagał się dostarczenia niemcom terytorjum sowieckiego dla kolonizacji.

Chińczuk energicznie protestuje przeciw pogwałceniu traktatu przyjaźni zawartego w Berlinie w r. 1926 r.

Jest to pierwszy wypadek oficjalnego stwierdzenia, iż Niemcy pogwałciły traktat z Sowietami.

Londyn, 24 czerwca.

Przedstawiciel Sowietów na konferencję gospodarczą Litwinow rozwija w Londynie energiczną działalność.

Przeprowadził on szereg rozmów w sprawach nawiązania stosunków handlowych z zaufanym Roosevelta, Mollinsem. Również drugi przedstawiciel Sowietów, wiceprezydent Gosplanu, nawiązał rozmowy z senatorem amerykańskim Couzensem.

Coraz głośniej mówi się w Londynie o przygotowywaniu gruntu i warunków

DO UZNANIA SOWIETÓW PRZEZ STANY ZJEDNOCZONE.

Pogłoski te spowodowały, iż rząd angielski również zdradza większą gotowość do rozmów z Litwinowem, który przyjęty był wczoraj na obiedzie u Mac Donalda, gdzie ustalono termin rozmowy Litwinowa z ministrem Simonem.

Między Anglja a Sowietami omówione być mają dwie sprawy zasadnicze: embargo dla towarów sowieckich w Anglji oraz inżynierów angielskich, uwięzionych w Sowietach.

Londyn, 24 czerwca

Pod nagłówkiem „Hitler organizuje białą armję" „Daily Herald" przytacza sensacyjną wiadomość o formowaniu przez Hitlera dywizji białych wojsk rosyjskich.

W obozie wojskowym wJueterburg w pobliżu Brandenburga ćwiczy się 2000 białych emigrantów. Są oni szkoleni przez oficerów Reichswehry, ale dowódcami ich mają być rosjanie i komenda rosyjska.

Gdy pierwszych 2000 emigrantów rosyjskich zostanie wyćwiczonych, rozpocznie się ćwiczenie następnych 2000, aż pełna dywizja, składająca się z 12000 żołnierzy będzie wyćwiczona i skompletowana.

Ta rosyjska dywizja ma być przeprzeznaczona, jako siła pomocnicza

DLA HITLEROWSKIEJ POLITYKI KOLONIZACYJI ROSJI I WSCHODNIEJ EUROPY,

o której tak niedyskretnie wspomniał Hugenberg w swoim słynnym memorjale.

— Kanclerz Hitler myli się w swych rachubach — stwierdza „Daily Herald" — jeżeli przypuszcza, że gdyby Niemcy przedsięwzięły „misję cywilizacyjną" w Rosji i innych państwach z nią graniczących,

TO MOCARSTWA ZACHODNIE POZOSTAŁYBY OBOJĘTNE PODOBNIE JAK WOBEC JAPOŃSKIEJ MISJI CYWILIZACYJNEJ W MANDŻURJI.

Warszawa, 24 czerwca.

(B) Z Londynu donoszą, że delegacja amerykańska zaprzeczyła dzisiaj urzędowo pogłosce o możliwości przyjazdu do Londynu prezydenta Roosevelta.

Gdańsk deklaruje lojalność wobec Polski

Mowa programowa prezydenta nowego senatu gdańskiego — Przypuszczenia, które nie budzą zaufania

Gdańsk, 24 czerwca.

Po otwarciu dzisiejszego posiedzenia sejmu gdańskiego pod przewodnictwem prezydenta Wnucka zabrał głos prezydent senatu, dr. Rauschning, który ogłosił zapowiedzianą deklarację programową.

Dr. Rauschning omówił stosunek wolnego miasta do Polski, przyznając się zasadniczo do polityki lojalnej w stosunku do traktatów i poszanowania istniejących umów, tudzież do chęci obrony konstytucji, gwarantującej prawa wszystkich obywateli i instytucyj na obszarze wolnego miasta. Mówca wskazał na swą gotowość do poszanowania zdobyczy kultury narodowej każdego obywatela zamieszkałego w Gdańsku, podkreślając, iż właśnie narodowi socjaliści specjalnie troskliwie odnoszą się do zagadnień narodowych.

Rozważając zagadnienie stosunków polsko - gdańskich, Rauschning wyraził gotowość zlikwidowania wszystkich niezałatwionych kwestyj spornych w drodze bezpośrednich rokowań i nadania stosunkom takiego charakteru, jaki być winien między dwoma kontrahentami, współpracującymi ściśle na arenie gospodarczej.

Zwracając się pod adresem Polski Rauschning wystąpił z apelem, aby uszanowała samodzielność i niezależność wolnego miasta, w dziedzinie politycznej, kulturalnej i gospodarczej.

Wszystkie, niezałatwione kwestje sporne z Polską senat gdański gotów jest uregulować i zlikwidować właśnie wzamian za pozostawienie obywatelom Gdańska swobody w zachowaniu ich charakteru wielkiego odłamu narodu niemieckiego.

Powołując się na manifest rady ludowej pruskiej z września r. ub., Rauschning wskazał, iż osiąganie korzyści winno się odbywać nie drogą podboju terytorjalnego, ani drogą gospodarczego wyniszczania jednego narodu przez drugi, lecz drogą zgodnej i ścisłej współpracy.

Następnie mówca dał wyraz wierze, iż dotychczasowe stosunki z narodem niemieckim będą przez Gdańsk utrzymane z tem jednak, iż Niemcy muszą zrozumieć obecny proces regeneracji ludności Gdańska.

Samolot kpt. Skarżyńskiego uszkodzony

Bohaterski lotnik nie doznał żadnego szwanku

Warszawa, 24 czerwca.

(B) Dzisiaj nadeszła do Warszawy wiadomość telegraficzna z Nowego Jorku o wypadku samolotowym kpt. Skarżyńskiego.

Okazuje się, że kpt. Skarżyński, który onegdaj wyleciał z Rio de Janeiro, uległ około miejscowości Santo wypadkowi.

LOTNIK POLSKI WYSZEDŁ BEZ SZWANKU, ale samolot „R. W. D. 5 bis" jest uszkodzony, jednakże uszkodzenie da się naprawić.

Kpt. Skarżyński oświadczył przedstawicielom prasy południowo - amerykańskiej, ŻE WYPADEK I USZKODZENIE SAMOLOTU NIE POWSTRZYMA GO PRZED LOTEM DO AMERYKI PÓŁNOCNEJ.

Tajemnicze samoloty nad Berlinem

rozrzucały ulotki, skierowane przeciw Hitlerowi

Berlin, 24 czerwca.

(PAT). Biuro Conti ogłasza komunikat, iż wczoraj pojawiły się nad Berlinem samoloty nieznanego w Niemczech typu, przybyłe najprawdopodobniej z zagranicy, które rozrzuciły nad centrum i wschodnią dzielnicą Berlina ulotki, nawołujące do zwalczania obecnego rządu Rzeszy.

Samolotom tym udało się odlecieć, albowiem policja lotnicza nie miała przypadkowo do dyspozycji samolotów. Pościg zorganizowany przez samoloty sportowe nei dał wyników.

Biuro Conti zaopatruje doniesienie komentarzem, iż wydarzenei to świadczy o bezbronności Niemiec. Komentarz dodaje, iż dziś na Berlin spadają ulotki, gdy jutro spaść mogą bomby gazowe.

Komunikat zwraca się z apelem do rządu Rzeszy, aby uczynił wszystko dla uniknięcia w przyszłości podobnych ataków i aby zapewnił należycie bezpieczeństwo Berlina od strony powietrza.

Nowe zamachy w Austrji

Mandaty hitlerowców do sejmu i rad miejskich unieważnione

Wiedeń, 24 czerwca.

W dzielnicy Wiednia Favoriten policja znalazła wczoraj w mieszkaniu pewnego sympatyka narodowych socjalistów — bombę ze 130 gramami kwasu pikrynowego.

Aresztowano sześciu narodowych socjalistów oraz trzy kobiety. Komendant wiedeńskich oddziałów szturmowych Rudolf May uciekł z Wiednia, jak przypuszczają, do Bawarji.

Wiedeń, 24 czerwca.

Nocy dzisiejszej do ośmiu skrzynek pocztowych w Wiedniu wrzucono rurki z kwasem solnym. Część korespondencji i druków uległa zniszczeniu.

Policji wiedeńskiej udało się ująć 2-ch narodowych socjalistów, którzy przyznali się do tego czynu.

Wiedeń, 24 czerwca.

Sejm Dolnej Austrji powziął uchwałę, iż wszystkie mandaty narodowych socjalistów wobec rozporządzenia partji — automatycznie wygasają, a dotyczy to za równo mandatów do sejmu, jak i do rządu krajowego Dolnej Austrji, jak wreszcie do rad miejskich i powiatowych, a więc i do rady miejskiej Wiednia.

Uchwała ta powitana została przez chrześcijańsko - społecznych i socjal-demokratów burzliwemi oklaskami.

REDAKCJA dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 171-50

KRAKÓW

Administracja dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 165-00

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Wielki kongres eucharystyczny w Krakowie

rozpoczął się w dniu wczorajszym — Około 100000 ludzi przybyło do naszego grodu

Wczoraj rozpoczął się w Krakowie dwudniowy kongres eucharystyczny.

Już w piątek i w sobotę do południa, przybywały rzesze pątników pociągami z dalszych i pieszo z bliższych okolic. — Pielgrzymki z pobożnemi pieśniami na ustach, niosąc liczne chorągwie, dążyły do przygotowanych kwater. **Dostojne mury Krakowa ożywiły się rozmodloną około 100.000 ludzi liczącą rzeszą ludzką.** Miasto przybrało odświętne szaty, zdobiąc mury chorągwiami o barwach państwowych, papieskich i miejskich.

Przed głównem wejściem do kościoła Marjackiego, ustawiono w Rynku olbrzymi ołtarz polowy.

Wczoraj, o godz. 6 popoł., nastąpiło otwarcie kongresu. Poprzedziło je uroczyste Veni Creator w katedrze Wawelskiej, celebrowane przez ks. metropolitę Sapiehę, który następnie przy dźwiękach Zygmunta i wszystkich dzwonów kościelnych, dokonał na dziedzińcu arkadowym Wawelu otwarcia zjazdu. Po przemówieniu powitalnem, wygłoszonem przez ks. metropolitę, okolicznościowe kazniea wygłosił ks. Roztworowski T. J.

O godz. 10 wieczorem, nastąpiła uroczysta Adoracja Najświętszego Sakramentu. O północy, rozpoczęły się msze święte ze wspólną komunją świętą, poczem nastąpiło błogosławieństwo Najświętszego Sakramentu.

Dziś o godz. 6.30 rano odbędą się msze święte w kościołach. O godz. 8 w kościele Najświętszego Serca Jezusowego przy ul. Kopernika msza święta i komunja św. Krucjaty Eucharystycznej dzieci i młodzieży szkolnej. O godz. 7.30 wyruszy ze wszystkich kościołów procesje na ul. Sienną i mały Rynek.

O godz. 8 wyruszy procesja, prowadzona przez ks. metropolitę Sapiehę ul. Straszewskiego, Dunajewskiego, Potockiego na Rynek Główny, gdzie mszę świętą odprawi biskup Lisowski z Tarnowa a kazanie wygłosi biskup sandomierski ks. Jasiński. W razie deszczu odbędą się uroczyste nabożeństwa z kazaniami o godz. 10. Dla osób które nie mogą uczestniczyć w uroczystościach kongresu odbędą się dziś o godz. 12 w południe nabożeństwa w kościołach OO. Franciszkanów, Reformatów i Jezuitów.

Radjoprogram.

KRAKÓW.

10.55. Program na dzień bieżący. 11.00. Uroczysta msza św. z okazji Kongresu Eucharystycznego z Rynku Krakowskiego, celebr. przez Ks. Metrop. Sapiehę. 12.30—14.45. Transmisje z Warszawy. 14.45—15.05. „Gawędy podhalańskie". 15.05. Płyty gramofonowe. 16.00—17.15. Transmisje z Warszawy. 17.15. Koncert polsk. muzyki ludowej. 18.00. „Kącik językowy" z Warszawy. 18.15. Płyty gramofonowe. 18.40. Rozmaitości. 19.00—22.25. Transmisje z Warszawy. 22.25. Wiadom. sport. 22.40—23.00. Tr. z Warszawy.

Międzynarodowy szczur hotelowy

Barwny film z życia niezwykłego włóczęgi, oskarżonego w Krakowie o dezercję

Wojskowy Sąd Okręgowy w Krakowie rozpatrywał sprawę 31-letniego strzelca 12 p. p. w Wadowicach, Ottona Schneidera, oskarżonego o dezercję w dniu 16 lutego 1925, ze szpitala okręgowego w Krakowie i o przywłaszczenie sort mundurowych.

Urodził się on 25 marca 1902 w Morawskiej Ostrawie jako syn fabrykanta mebli. W dwa lata później po spaleniu się fabryki ojca przeniósł się z rodzicami do Wiednia, gdzie stary Schneider założył po jakimś czasie skład i fabrykę mebli. Potem przenieśli się do Grado we Włoszech, gdzie ojciec oskarżonego miał hotel aż do czasu powołania do wojska podczas wybuchu wojny światowej.

W owym czasie wrócił oskarżony z matką i rodzeństwem do Wiednia, skąd — licząc 18 lat zbiegł, **zabierając ojcu 60 tysięcy koron.** W odpowiedzi na to rodzice **wyrzekli się syna**, który — mimo, iż cała rodzina optowała na rzecz Austrji, **sam wyjechał do Polski, przyjął tu obywatelstwo i 8 lipca 1920 roku jako ochotnik, zgłosił się do wojska polskiego i został wcielony do 2 pułku strzelców podhalańskich w Sanoku, z którym — to pułkiem wyruszył na front.**

W grudniu 1920 r. wrócił Schneider do Sanoka i postarał się o urlop celem odwiedzenia rodziny w Wiedniu. Wszystko ułożyło się dobrze i Schneider wyjechał za paszportem do Wiednia, atoli na terenie Czechosłowacji został aresztowany pod zarzutem szpiegostwa. — Przesiedział tam 6 tygodni w areszcie, poczem go zwolniono i wysiedlono do Polski gdzie odstawiono go do pułku, z którego 18 czerwca 1921 został zwolniony na bezterminowy urlop.

Wówczas przyjął Schneider posadę agenta w pewnej firmy naftowej w Sanoku, rychło jednak znudziło mu się to i wyjechał do Krakowa, gdzie znalazł się na bruku bez środków do życia.

Wówczas poznał on jakiegoś osobnika, **utrzymującego się z oszukańczej gry w karty, który go zabrał do Gdańska i płacił mu za przemycanie wyrobów tytoniowych z Polski na teren Wolnego Miasta.**

Wkrótce znudziło się Schneiderowi to zajęcie i wstąpił na kilka miesięcy do jednego z tamtejszych klubów sportowych, gdzie grał jako zawodowy **piłkarz**, jednakże wkrótce opuścił on Gdańsk i wyjechał do Cieszyna, **gdzie włamał się do hotelu i dostał za to na 8 miesięcy do więzienia.**

Po odbyciu tej kary przybył Schneider do Krakowa, tu włamał się do Hotelu Krakowskiego i otrzymał za to **karę 1 roku więzienia.**

Po odbyciu tej kary udał się oskarżony do Bielska, dokąd przybył również jego ojciec, jednakże już po 10-minutowej rozmowie ojciec wyrzekł się na zawsze syna, którego przyjął do siebie na posadę, jego stryj, który ma w Krakowie fabrykę marmelady.

Na tej posadzie przebył Schneider 1 dzień, gdyż za namową jakiegoś osobnika stryj go wydalił i odesłał do Bielska, gdzie bezdomnym i głodnym zaopiekowali się trzej przyjaciele z więzienia krakowskiego, z którymi wyjechał do Warszawy i tam za ich namową **usiłował okraść w hotelu Bristol francuskiego generała, został jednak schwytany na gorącym uczynku i skazany na 3 miesiące więzienia.**

Po wyjściu z więzienia usiłował Schneider znowu dokonać kradzieży i został znowu aresztowany i postawiony **przed sąd wojskowy**, gdyż okazało się, że w międzyczasie skończył się jego urlop.

Za dezercję i kradzież skazano Schneidera **na 8 miesięcy więzienia i odstawiono następnie do pułku w Sanoku, skąd przesłano go na leczenie do Wojskowego Szpitala Okręgowego w Krakowie**, skąd już po dwuch dniach tj. 16 lutego 1925 r. **zbiegł do Niemiec i tam przebywał blisko 8 lat t. j. do 18-go grudnia ub. r.**, kiedy to wydalono go z granic Niemiec.

Przez cały ten czas niemal siedział Schneider w więzieniu, gdyż **grasował on we wszystkich większych miastach Niemiec, gdzie okradał najbogatsze hotele i ich najbogatszych klijentów.** Przez długi czas rozpisywały się o nim gazety niemieckie, opisując jego dzieje i rozprawy sądowe na całych kolumnach.

Obecnie przyznał się Schneider do winy i **okazał wielką skruchę** oraz chęć poprawy, wobec czego krakowski trybunał wojskowy pod przewodnictwem mjra dra Nuckowskiego w uznaniu tej skruchy oraz pierwszych zasług i w uznaniu, że z powodu przebywania w więzieniu nie mógł przybyć wcześniej do Polski, zasądził Schneidera za oba przewinienia na łączną karę **10 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego od 23 grudnia ub. roku**, którą to karę Schneider z wdzięcznością i z przyrzeczeniem poprawy natychmiast przyjął. Oskarżenie popierał kpt. dr. Hebrowski, bronił adwokat mjr. Kraśniak.

Niespodzianka dla czytelników „Expressu"

Wydawnictwo „Expresu" przygotowuje w poniedziałek, dnia 26 czerwca miłą niespodziankę, która bezwzględnie wszystkich zainteresuje i ucieszy.

Prosimy zatem, dokładnie przeczytać nasz poniedziałkowy numer.

Zastrzelił sąsiada

Zabójstwo pod Tarnowem

Tarnów, 24 czerwca.

Wieś Zalasowa pod Tarnowem była wczoraj widownią krwawego zajścia.

Mieszkaniec tej wsi, Mikołaj Słomski, dowiedział się, że w nocy mają nań napaść jacyś osobnicy. Słomski skrył się z karabinem w ręku na podwórzu i czekał na przybycie napastników.

Po chwili zauważył on jakiegoś mężczyznę, do którego strzelił. **Nieznajomy padł trupem na miejscu.**

Gdy Słomski podszedł do zabitego, **stwierdził, że jest to jego sąsiad, 52-letni Piotr Węca, z którym żył stale w** najlepszej zgodzie.

Zabójcę aresztowano i odstawiono do więzienia tarnowskiego.

REPERTUAR TEATRÓW.

Teatr M. im. J. Słowackiego — o godz. 15.30 „Gotówka", o godz. 20-ej „Książe Niezłomny" na Wawelu. W razie niepogody przedst. odbędzie się w Teatrze.

Teatr „Bagatela" — o godz. 5, 7, 9.10. — Wielki podwójny program kino - rewjowy „Miłość wśród śniegów" — na scenie rewja „Tanio, ale wesoło".

CYRK STANIEWSKICH.

Dziś o godz. 8 wiecz. Wielkie atrakcyjne przedstawienie.

REPERTUAR KIN.

ADRJA: — „Dziecko grzechu" i „Flip i Flap".
APOLLO: — „Chandu".
ATLANTIC: — „Rozkoszna dziewczynka, tak jak ty".
DOM ŻOŁNIERZA: — „Upiór w operze".
PROMIEŃ: — „Czarujący chłopiec" i „Ludzie morza".
SŁOŃCE: — „Ułani, ułani, chłopcy malowani".
SZTUKA: — „Wschód słońca".

Proces Steinerów odroczony

do następnej kadencji sądów przysięgłych

Tarnów, 24 czerwca.

Ostatni dzień rozprawy o mord na osobie Marji Bagińskiej zgromadził na sali sądowej tłumy publiczności.

Na ławie oskarżonych zasiadł tylko Chaskiel Steiner, gdyż jak już donosiliśmy, sprawa jego brata Salomona została onegdaj wyłączona. Na wstępie rozprawy wczorajszej zadał trybunał przysięgłym jedno pytanie w kierunku zbrodni morderstwa, poczem adw. dr. Aschenbrenner postawił wniosek o połączenie spraw obu Steinerów, aby nie przedłużać ich aresztu prewencyjnego. *Wniosek ten trybunał odrzucił.*

Następnie zabrał głos prok. dr. Klimczyk, który w swem przemówieniu wykluczał możliwość przypadkowej śmierci denatki i wykazywał, *że na o sobie tej dziewczyny dokonano ohydnego mordu, za który sprawcy powinni ponieść zasłużoną karę.*

Zkolei trzygodzinne przemówienie wygłosił adw. dr. Aschenbrenner, który dowodził, że Steinerowie są niewinni i padli ofiarą fatalnej pomyłki. Po przemówieniu obrońcy skorzystał z ostatniego słowa Chaskiel Steiner, który przysięgał się na swą matkę, *że Bagińskiej nie zabił.* Zkolei ława przysięgłych udała się na naradę, a po godzinie zwierzchnik ławy przysięgłych dr. Kawiński ogłosił uchwałę ławy, mocą której prosi się sąd o dopuszczenie opinji jednego z profesorów uniwersyteckich. *Trybunał po naradzie zgodził się na powołanie w charakterze biegłego prof. dr. Olbrychta i sprawę odroczył do następnej kadencji przysięgłych.* Przez ten czas zbadany będzie stan umysłowy Salomona Steinera tak, że obaj bracia zasiądą ponownie razem na ławie oskarżonych.

Nieudana kradzież w biurze ekspedycyjnem.

Właściciel biura odzyskał maszynę

Około północy dostał się przez otwarte okno do biura ekspedycyjnego Goldflusa przy ul. Św. Gertrudy 23 jakiś złodziej. Skradł on maszynę do pisania, wartości 125 dolarów.

Kradzież zauważył woźny, Andrzej Żyd, który zawiadomił o tem policję. Zawiadomione o kradzieży władze policyjne wszczęły poszukiwania.

Wkrótce jeden z posterunkowych zauważył na ul. Rabina Meizelsa jakąś kobietę, niosącą maszynę do pisania.

Jak się okazało, należała ona do Goldflusa, wobec czego zwrócono mu ją. Kobietę ową, 29-letnią Marję Rozgońską, zamieszkałą w Woli Duchackiej 135, aresztowano.

Baczność kuracjusze!

Autobus Chevrolet, kierowca Pyrek, odjeżdża codzień z Krakowa do Swoszowic o godz. 7, 10, 13 i 16.

Z Swoszowic do Krakowa o godzinie 9.12, 15.30 i 18.

Krwawy napad

We wsi Chrosna pod Krakowem, został wczoraj napadnięty 38-letni mieszkaniec tej wsi, Franciszek Paster i tak ciężko pobity kamieniem po głowie, że doznał złamania czaszki.

Napastnikiem okazał się szwagier jego, Piotr Małosta, którego aresztowano. Rannego odwieziono do szpitala w Krakowie.

Echa procesu

wytoczonego przez dr. Wątora

Jak się dowiadujemy, s. o. dr. Stur, członek kompletu sędziowskiego w sprawie dr. Wątora przeciwko „Dziennikowi Ludowemu", wniósł votum separatum od wyroku, oddalającego skargę umarzającą dr. Wątora.

Sprawa ta wywołała w Krakowie zrozumiałą sensację.

Wykłuła sobie oko

Straszny wypadek zdarzył się w Odrowążu, w pow. nowotarskim. 5-letnia Stanisława Majewska bawiła się nożyczkami i wykłuła sobie lewe oko.

Dziewczynkę odwieziono do szpitala w Krakowie.

APEL DO WŁAŚCICIELI REALNOŚCI W ZWIĄZKU Z UROCZYSTOŚCIAMI „DNIA EUCHARYSTYCZNEGO W KRAKOWIE.

W związku z uroczystościami „Dnia Eucharystycznego" w Krakowie odbędzie się w dniu 25 czerwca br. między godziną 8 a 12 uroczysta procesja Eucharystyczna z Wawelu na Rynek Gł.. w której będzie brało udział kilkadziesiąt tysięcy zamiejscowych uczestników.

Procesja przejdzie ulicami: Podzamcze — Straszewskiego — Podwale — Dunajewskiego— Basztową — A. Potockiego — Sienną do Rynku Gł. W związku z powyższem Magistrat zwraca się z usilną prośbą do P. T. właścicieli realności, położonych przy wymienionych wyżej ulicach i w Rynku Gł., aby w tym czasie zezwolili na użytkowanie w swych realnościach ustępów podwórzowych i parterowych za opłatą, uiszczaną przez użytkujących.

UL. JULJUSZA LEA ZAMKNIĘTA DLA RUCHU KOŁOWEGO.

Z powodu budowy kanału w ulicy Juljusza Lea od ul. Misjonarskiej do ul. Gramatyka — zamyka się z dniem 26 czerwca br. wspomnianą ulicę dla ruchu kołowego przejazdowego, przyczem ruch pieszy będzie nadal utrzymany.

HORTIFLOR — GDAŃSK.

W dzisiejszym naszym nakładzie ukazuje się ogłoszenie firmy Silvikrin od dział Hortiflor w Gdańsku, które poleca my baczności naszych Szan. Czytelników Firmie ogłaszającej zależy na stwierdzeniu, iż nietylko sprowadzą wprost z Polski wszelki materjał surowy, ale też druki i materjał do opakowania. Ceny wszystkich preparatów HORTIFLOR uległy wydatnej obniżce.

Marsz. Raczkiewicz w Rio de Janeiro.

Paryż, 23 czerwca.

Z Rio de Janeiro donoszą, iż przybył tu marszałek senatu, Raczkiewicz, który zwiedzi większe skupiska polskie w Brazylji.

B. komornik-defraudat ujęty

w chwili, gdy chciał zbiec zagranicę

Warszawa, 24 czerwca.

Wczoraj na dworcu Głównym został aresztowany b. komornik z Mińska Maz. Stefan Górski. Komornik zdefraudował depozyty klijentowskie.

Górskiego aresztowano w chwili, kiedy zamierzał wsiąść do pociągu kurjerskiego Warszawa — Paryż.

Ponura tragedja

miłosna w Krakowie

Nocy ubiegłej usiłowała odebrać sobie życie 19-letnia służąca, Józefa Dymak, zam. przy ul. Szlak 29. Desperatka została niedawno porzucona przez narzeczonego, czem tak się przejęła, że postanowiła skończyć z sobą. Przed udaniem się na spoczynek, Dymak odkręciła kurki gazowe.

Wypadek zauważyli domownicy, który wezwali pogotowie. Dymak w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

Nagły obłęd

W starej synagodze na ul. Szerokiej w Krakowie wydarzył się wczoraj wstrząsający wypadek, który na modlących się wywarł wielkie wrażenie. 43-letni Szymon Meizel z Strzyżowa dostał nagle pomieszania zmysłów.

Do szaleńca wezwano pogotowie, które w kaftanie bezpieczeństwa odwiozło go do hotelu, gdzie zamieszkiwał i oddano pod opiekę policjanta.

Nieszczęśliwy wypadek

Wczoraj rano wezwano pogotowie na Główny Dworzec osobowy do 28-letniego przemysłowca z pod Żywca, Władysława Więckowskiego. W czasie jazdy z Żywca do Krakowa wychylił się on na stacji przez okno i został uderzony w głowę otwartemi drzwiami, przejeżdżającego na sąsiednim torze pociągu.

Rannego odwieziono do szpitala.

Karambol na dworcu

towarowym w Krakowie

Około godz. 9 wieczorem miał miejsce na dworcu towarowym w Krakowie karambol.

W czasie przyłączania wagonów kolejowych, kilka z nich biegnących luzem zderzyło się z jadącym z przeciwnej strony pociągiem towarowym. W wyniku zderzenia uszkodzona została cysterna, *a zwrotniczy Stanisław Tajłoo z Brnowic Wielkich został lekko ranny.* Opatrzył go lekarz pogotowia.

Straty wynoszą około 300 zł.

Wieliczka

KRWAWE PORACHUNKI.

Onegdaj w południe byli przechodnie świadkami krwawego zajścia.

Na dolnym Rynku został 18-letni Władysław Sit z Przebieczan, koło Wieliczki, napadnięty przez Jana Kowalskiego i ugodzony przez niego kilkarotnie sztyletem w plecy. Napastnik zadał Sitowi pięć ran kłutych, z których jedna była bardzo ciężka. Dr. Königsberger, który opatrzył rannego, przystąpił niezwłocznie do operacji, poczem odwieziono Sita do domu.

Powodem napadu była zemsta. Kowalskiemu wytoczono dochodzenie karne.

Żona zabiła męża

poczem oddała się w ręce policji

Warszawa, 24 czerwca.

Nocy ubiegłej jeden z lokatorów domu przy ul. Marymonckiej na Żoliborzu usłyszał jęki, dochodzące z mieszkania, zajmowanego przez 48-letniego murarza, Stefana Kowalewskiego i jego żoną Marjannę.

Lokator zawiadomił dozorcę oraz posterunkowego, pełniącego w pobliżu służbę. Gdy na pukanie nikt nie odpowiadał, wyważono drzwi do mieszkania. W zakrwawionej pościeli znaleziono nieprzytomnego Kowalewskiego z głębokiemi ranami głowy.

Wszczęte natychmiast śledztwo wykazało, iż Kowalewski został raniony przez żonę. [illegible] gim trwającego od dłuższego czasu zatargu między małżonkami.

Kowalewscy po 13-tu latach pożycia, postanowili się rozejść. Onegdaj K., podejrzewając żonę, że znalazła przyjaciela, pobił ją dotkliwie. Około godz. 3-ej nad ranem, żona chwyciła siekierę i zadała śpiącemu mężowi dwie rany w głowę, poczem zamknęła mieszkanie na klucz i udała się do 26-go komisarjatu policji, oskarżając się o dokonanie zbrodni.

Kowalewskiego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala Dz. Jezus.

Dalsze dochodzenie w tej sprawie pro[wadzi] [illegible] sędzy.

Niezwykła kryjówka dezertera

Warszawa, 24 czerwca.

Przed najwyższym sądem wojskowym w Warszawie stanął wczoraj strzelec 15 p. p. Henryk Aksamitowski. Zbiegł on z wojska i ukrywał się przed żandarmerją. Sąd skazał go na 10 miesięcy więzienia.

Ciekawe jest, że żandarmerja wiedziała, iż dezerter ukrywa się w swej rodzinnej wiosce Leszczy Dół-Nowiny, jednak nigdy nie można go było w domu zastać, mimo to wiedziano, że nigdzie się nie wydalał.

Wreszcie po wielokrotnych rewizjach znaleziono kryjówkę pod podłogą, gdzie dezerter spał smacznie na wiązce siana. Sąd najwyższy zatwierdził wyrok sądu okręgowego.

Opinja francuska potępia Amerykę

Paryż, 23 czerwca.

Prasa francuska bez względu na przynależność partyjną jednogłośnie jaknajostrzej potępia stanowisko Ameryki i prezydenta Roosevelta, nazywając je przed ogółem szczytem egoizmu i dowodem braku logiki.

Pertinax w „Echo de Paris“ porównuje konferencję, po deklaracji Stanów Zjednoczonych, do ducha pozbawionego krwi i kości, o którym opowiada się małym dzieciom.

„Le Petit Parisien“, choć w formie, starającej się ukryć przedewszystkiem przegraną delegacji francuskiej i rządu, omawia decyzję amerykańską z nieukrywaną goryczą, a „Le Matin“ oświadcza szczerze, że konferencja, wbrew życzeniom niektórych delegacyj, może nie będzie w tej chwili rozwiązana. Nawet tego przeładowanego zagadnieniami okrętu płynie ku niczości.

Będzie obniżka komornego
w starych domach od 10 do 20 procent — Nowelizacja ustawy o ochronie lokatorów

Warszawa, 24 czerwca.

Przed kilku tygodniami organizacje lokatorskie wszczęły ponownie starania o obniżenie komornego w starych domach. W związku z tem wysłany był memorjał do ministerstwa spraw wewnętrznych oraz specjalna delegacja odbyła konferencję w ministerstwie, przedkładając wszystkie motywy, przemawiające za obniżeniem komornego.

Wczoraj organizacje lokatorskie otrzymały wiadomość, która niewątpliwie poruszy olbrzymie masy lokatorów. — Mianowicie nadeszło zawiadomienie, iż po otrzymaniu ostatniego memorjału ministerstwo spraw wewnętrznych przystąpiło do zbadania możliwości obniżenia komornego w starych domach, objętych ustawą o ochronie lokatorów. Obecnie prace te zostały zakończone. Opinja ministerstwa spraw wewnętrznych przekazana została ministerstwu skarbu, albowiem obniżka komornego związana jest z kwestją wysokości wpłat podatkowych.

Istnieje możliwość, że sprawa ta zostanie rozwiązana w krótkim czasie na korzyść lokatorów, t. j. obniżka komorne go zostanie ustawowo wprowadzona w życie. Obniżka wynieść ma od 10 do 20 procent.

Wzwiązku z tem ma być również znowelizowana ustawa o ochronie lokatorów. Mówi się o zwolnieniu z pod działania ustawy mieszkań większych albo też o daniu właścicielom nieruchomości swobody w wyznaczaniu czynszu za mieszkania opróżnione przez lokatorów lub ich spadkobierców.

Mieszkanie opróżnione dobrowolnie nie podlegałoby więcej ustawie o ochronie lokatorów.

Na wypadek nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów w pierwszym rzędzie musiałby ulec zmienie art. 7 tej ustawy, który mówi o ustaleniu wysokości komornego.

Na tropie nowej
bandy fałszerzy pieniędzy

Warszawa, 24 czerwca.

Uwagę władz zwrócili mieszkańc Błonia Józef Mroczkowski, Józef Tyl Eugenja Gniewiczówna. Wyjeżdżali o często do okolicznych wsi, gdzie kupowali drób, płacąc przytem fałszywemi monetami, przeważnie 5-złotowemi.

Wreszcie wszoraj wszyscy trzej kol porterzy zostali aresztowani.

Dwie kobiety w płomieniach
Jedna z nich wyskoczyła z trzeciego piętra na bruk — Straszny wybuch w mieszkaniu adwokata łódzkiego

Łódź, 24 czerwca.

Potwarny, przerażający wypadek zdarzył się po południu w mieszkaniu adwokata Opalińskiego, przy ul. Przejazd 40 w Łodzi.

W kuchni pracowały dwie kobiety, służąca Janina Rumowicz oraz przychodnia praczka Jadwiga Bereda, zajęte przy praniu oraz generalnem czyszczeniu garderoby przed odłożeniem jej na okres letni. W nawale pracy, odstawiając bańkę z benzyną, której używały do wywabiania plam z ubrań, nie zauważyły, iż przysunęły ją zbyt blisko maszynki gazowej, na której gotowała się woda do prania.

Bańka, pod wpływem gorąca, buchającego z maszynki rozgrzała się bardzo. Obie kobiety dostrzegły niebezpieczeństwo i pośpieszyły bańkę usunąć. Było już jednak zapóźno. W chwili, gdy obie wyciągały ręce, by ująć bańkę z benzyną, nastąpił

straszliwy wybuch

i w jednej minucie stanęły obie w płomieniach.

Pod wpływem strachu i piekącego bólu obie straciły świadomość swych czynów. Jak oszalałe zaczęły miotać się po kuchni, wzywając rozpaczliwym głosem ratunku. A tymczasem **paliło się na nich wszystko: suknie, włosy, obuwie.**

W mieszkaniu usłyszano krzyki. Pośpieszono do kuchni. W tym momencie stała się rzecz straszna. Służąca, Janina Rumowicz, pod wpływem przerażenia i bólu straciła zmysły i nie zdając sobie sprawy z tego co czyni, jednym susem **wyskoczyła przez okno z wysokości trzeciego piętra na bruk.**

Bereda paliła się w dalszym ciągu By ła już wielką płonącą pochodnią, gd zaczęto ją zlewać wodą. Ugaszono t niej płomienie w chwili, gdy nieprz tomna zwaliła się na ziemię.

Wezwano natychmiast pogotowie tunkowe. Stan obu kobiet jest bardz ciężki. Bereda była całkowicie popalona. Identycznie spalona była służąca która nadto wskutek upadku z tak znacz nej wysokości **miała połamane obie ręce i nogi w kilku miejscach oraz rozbitą głowę.**

Przewieziono je natychmiast do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Tragiczny wypadek wywarł na mies kańcach tego i pobliskich domów wstrz sające wrażenie

Miniatury

Na wesoło!

Dwaj kupcy spotykają się na ulicy.
— Co słychać?...
— Nie wiem... Jestem dziś strasznie zdenerwowany...
— Dlaczego...
— Nie wiem... Wszystko mnie denerwuje... Subjekta wyrzuciłem na zbity łeb ze wszystkich dni...
— Dlaczego pan go wyrzucił?...
— Przez jego okropne nazwisko... Pan wie jak on się nazywa?... Baumkinnebelmildilussmann...
— Trzeba przyznać, że to jest troszkę dziwne nazwisko, ale co on może zrobić, że tak się nazywa?...
— Co on może zrobić?... Niech przynajmniej przetłumaczy to nazwisko na — Drzewopodbródekjagodnarzekałaskaczłowiek?!...

* * *

Dwaj malcy sprzeczają się na podwórzu:
— Te, Felek, wisz, twój tata wcale nie jest mężem twojej matki, tylko żyją tak na wiarę...
— Ino!.. Tego już mi nie gadaj, szczeniaku, bo sam byłem na ich ślubie, rozumiesz?!...

* * *

Przy śniadaniu żona zwraca się do męża:
— Czemu-ś tak jęczał w nocy?... Czy miałeś ciężkie sny?...
— O, tak... Bardzo ciężkie... Śniło mi się, że rozwiodłem się i potem ożeniłem się z tobą po raz drugi...

* * *

Godzina druga w nocy. Dyrektor urzędu telefonicznego śpi. Nagle — telefon dzwoni...
Dyrektor zrywa się z łóżka, przewraca kilka krzeseł, wreszcie dopada do telefonu, zdejmuje słuchawkę i pyta zaspanym głosem:
— Hallo! kto mówi?!...
— Czy to pan dyrektor urzędu telefonicznego?...
— Tak!... Co się stało?...
— Nic... Chciałem tylko panu pokazać, jak to smakuje, gdy o godzinie drugiej w nocy człowieka wyrywa ze snu fałszywe połączenie...

\#

Na stacji kolejowej w Bujdowicach gość woła kelnera i pyta:
— Przepraszam pana, dlaczego moja porcja jest mniejsza od porcji mego sąsiada?...
— Bo u nas są porcje ściśle dostosowane... — kelner.
— Cóż to znaczy?...
— Pan dostał mniejszą porcję, bo pański pociąg odchodzi o pięć minut wcześniej...

Na wsi musi być bezpiecznie!

Policja winna szybko zwalczyć plagę wiejskich niepokojów

Bez względu na pogodę rozpoczął się już wyjazd na podmiejskie letniska. Wszak zbliża się już koniec czerwca — jak długo jeszcze będą ludzie czekali z letniemi wywczasami?...

W związku z oficjalnem rozpoczęciem letniego sezonu, zwrócić należy uwagę na

bezpieczeństwo na naszych wsiach.

Dotychczas stosunki te pozostawiały wiele do życzenia. Dawna wieś spokojna dziś zmieniła swój charakter. Ogólne bezrobocie wpłynęło na zwiększoną ilość przestępstw, popełnionych na wsi. „Ciemne indywidua" wszelkiego autoramentu czują się bezpieczniejsi na wsiach bo wiedzą, że na wsi mniej zawsze policjantów i łatwiej tam o ukrycie swej zbrodni.

Już podczas tradycyjnych przewózek sprzętów z miast do osad wiejskich zdarzały się tu i owdzie napady oraz grabieże. Pisze o tem prasa warszawska:

„W roku bieżącym chłopi zaopatruja się w rewolwery, a pozatem domagają się obecności służby domowej na wozach. Pozatem wielu chłopów rezygnuje z tego intratnego procederu. Coraz częściej zdarzają się

napady uzbrojonych opryszków

na te transporty. Rzeczy są rabowane z furmanek, gdy woźnica tego nie dojrzy. Najczęściej jednak chłopi są bici i maltretowani, o ile odważą się stawić opór".

Tak przedstawia się sytuacja jeszcze przed przyjazdem letników na wieś. Co będzie potem?...

W dzisiejszych warunkach nie wolno zostawiać ani jednej osady wiejskiej gdzie mieszkają letnicy,

bez dozoru policyjnego.

Policjanci winni podobnie jak w mieście, patrolować w nocy zamieszkiwane wsie. Tylko zwiększoną czujnością dzielnej naszej policji uda się zwalczyć plagę wiejskich niepokojów.

Miejmy nadzieję, że plaga ta zniknie jeszcze w tym roku.

Rzeczywistość czy scenarjusz!..

Maleńki obrazek z Hollywood

(lu) W Hollywood nawet życie wygląda jak scenarjusz filmowy. Oto maleńki obrazek:

W Hollywood pada deszcz... Telefonistki o godzinie 6 rano pracują bez wytchnienia, setki rozmów telefonicznych, setki zawiadomień. Artyści, personel techniczny, statyści, — wszyscy muszą się dowiedzieć, że plenery się tego dnia nie odbędą...

„Zespół Chevaliera pracuje dziś na scenie numer dziewięć — Zespół Chevaliera pracuje dziś na scenie numer dziewięć — Zespół Chevaliera pracuje dziś na scenie numer dziewięć"...

Mała statystka, przemoczona po kolana, wchodzi do biura i, szczęśliwa, że człowiek za matową szybką okienka nie może dostrzec jej cienkich pantofelków, myśli:

„Może kupię sobie kalosze, jeśli dostanę dziś robotę. Ale co będzie z komornem? Potrzebne mi także palto. Ach, gdyby mnie tylko potrzebowali"...

Marlena Dietrich „zakasawszy" mankiety swych wzorowo zaprasowawanych spodni szybko przebiega chodnik, dzielący drzwi jej domu od drzwiczek wspaniałego Rollsa... Dwie taksówki wpadły na siebie na rogu, nie mogąc zahamować na śliskim asfalcie... Jakiś staruszek brnie przez kałuże, by podnieść błyszczącą na bruku monetę... Nagła świeża porcja ciężkich, skośnych strumieni deszczu... Praca na scenie ustaje... Ultra-czułe mikrofony rejestrują uderzenia kropel o dach studjo... Stara hafciarka w rekwizytorni poprawia lampę nad swojemi krosnami... „Te dni deszczowe takie są ciemne. Nie, ja wzrok mam jeszcze całkiem dobry"...

Nagła błyskawica!... Gdzieś wyje syrena... wypadek... Gdzieś zdarzyła się jakaś katastrofa... Intendent studjo chwyta za telefon... Zawiadomić policję!... zawiadomić straż ogniową!... Woda przenika do podziemi, za chwilę zatopi potężne transformatory... prędko podnieść plandekę... usunąć pokrycie... dzwonki... syreny..., przybywa pompa straży ogniowej... deszcz... deszcz... co za pogoda!

I nawet w taki dzień życie w Hollywood przypomina scenarjusz filmowy.

Odpowiedź rządu polskiego

na memorandum w sprawie długów

Warszawa, 24 czerwca.

Ambasador polski w Waszyngtonie doręczył dzisiaj rządowi Stanów Zjednoczonych odpowiedź rządu polskiego na memorandum z 18 b. m.

Rząd polski stwierdza, iż nie mógł, jak dotąd, uzyskać bezpośredniego porozumienia, w sprawie rokowań co do całokształtu długu wojennego Polski.

Rząd polski czyni jednocześnie uwagę, iż terminy konstytucyjne polskie przewidują ustalanie cyfr budżetowych w okresie do dnia 1 października każdego roku.

Giełda zbożowa.

Na dzisiejszem zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 568 ton, w tem żyta 255 t. Notowano za 100 kg. parytet wagon — Warszawa w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto standard 1-szy 19.50 — 20, pszenica szerw. jara szklista 39—40, jednolita 38 — 39, zbierana 37 — 38, owies jednolity 16 — 16.50, zbierany 15 — 15.50, jęczmień na kaszę 17 — 17.50, gryka 17 — 18, proso 18 — 19, groch polny z workiem 21 — 24, groch „Victoria" z workiem 28 — 34, wyka 12.50 — 13, łubin niebieski 7 — 7.50, łubin żółty 9 — 10, mąka pszenna gat. I-szy luksusowa 59 — 64, siemie lniane bazis 37 — 39, mąka pszenna gat. I-szy 54 — 59, mąka pszenna gat. II-gi 49 — 54, mąka pszenna poślednia gat. III-ci 24 — 34, mąka żytnia pytlowa 31 — 33, mąka żytnia sitkowa 23 — 25, mąka żytnia razowa 23 — 25, otręby pszenne szale 12 — 13, otręby pszenne średnie 11 — 12, otręby żytnie 11.50 — 12, kuchy lniane 18 — 19, kuchy rzepakowe 14 — 14.50, kuchy słonecznikowe 15.50 — 16.

„Pozwólcie nam żyć!.." 95)

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeckiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

Zbigniew poznaje na balu Elżbietę ks. Ostrogską i oświadcza się jej.

Przybor ulepszył karburator samochodowy. Dyr. Wizer odkupił jego patent.

Niemniej kiedy dyrektor po przedwstępnych rozmówkach zaprosił obu panów na kolacyjkę, stary hulaka przyjął skwapliwie tę propozycję, rozumując, że przekupić tak czy tak nie pozwoli się, a jeśli znalazła się szczęśliwa okazja, ażeby popić, to byłby głupi, gdyby z niej nie skorzystał.

Wkrótce potem zawiozło luksusowe auto dyrektorskie trzech panów do „Murory" — najwykwitniejszej restauracji stolicy.

Przypomniały się Michałowi dawne dobre czasy własnych zwycięstw i triumfów Pawła: bankiety w Budapeszcie, marmurowe sale „Picadilli" małyckiej, restauracje berlińskie i kolorowe bary Paryża.

Tułając się w ostatnich miesiącach po małych i tanich szynkach przedmieść, doznał teraz krótkiego olśnienia.

Światła, wykwint, muzyka, oszołomiły go. A gdy Wizer wziął z rąk wyfraczonego kelnera kartę win i przedstawił ją Michałowi — ten uczuł się szczęśliwy.

Oto znów wraca do świata, z którego dwukrotnie wygnał go zły los.

Uczuł swoją wdzięczność i sympatję dla reprezentanta „Pędu".

A ten, zrozumiawszy jaką drogą dotrze się najprościej do serca opiekuna Pawła, okazał szeroki gest i niebywałą szczodrobliwość.

Najkosztowniejsze napoje, najwyszukańsze potrawy znalazły się na jego stole, on zaś słowem i przykładem zachęcał swych gości do jedzenia i picia.

Paweł był — zwykle — powściągliwy w piciu, natomiast Michał rozpuścił pasa na całego.

Dyrektor Wizer spozierał z prawdziwem zdziwieniem na nienasycone pragnienie starego boksera.

Zaczęto od przekąsek i wódek. Następnie przyszła kolej na ryby i pieczyste, zakrapiane uczciwie kilkoma gatunkami wina.

Przy czarnej kawie przyszła kolej na likiery.

Dyrektor dokładał wszelkich starań, ażeby kieliszek Michała nie stał nawet i przez minutę próżny: to też stary hulaka pochłonął tak olbrzymie ilości alkoholu, że Wizer pomyślał nie bez satysfakcji:

— Jeśli teraz nie zwali się pod stół jestem kpem!

Lecz przeliczył się z pijackiemi możliwościami Michała, który wpadł wprawdzie w doskonały humor, niemniej panował nad sobą doskonale.

Nie tylko więc nie zwalił się z nóg, ale przeciwnie, na widok fortancerki, zapałał nagle ochotą potańczenia.

Ale choreograficzne popisy eks-mistrza boksu były tak skandaliczne, że obserwujący go pilnie dyrektor szepnął Przyborowi do ucha:

— Zdaje się, że przyjaciel nasz przebrał nieco miarki.... Najwyższy czas, ażeby opuścić lokal...

Rozdział pięćdziesiąty szósty.

Spotkanie Pawła z Haliną

Odtąd dyrektor Wizer był codziennym niemal gościem Przybora.

Sprytny i układny, komplementował młodego wynalazcę, a zrozumiawszy, że głównym opiekunem i doradcą Przybora jest Michał, wkradał się mądrze w jego łaski.

Ciągnął go na pijatyki i hulanki, wyszukując dla niego coraz to nowsze i barwniejsze atrakcje.

A stary bokser miał swoją własną politykę.

Nie wymigiwał się przed libacjami — przeciwnie: ciągnął jak gąbka, lecz skoro tylko rozmowa schodziła na tory bardziej dla niego śliskie, on momentalnie poważniał.

— Owszem — kiwał łaskawie głową — sprzedamy patent, ale nie za psie pieniądze, jakie nam pan ofiaruje!... Zwracając się do nas najrozmaitsi reflektanci, my jednak mamy czas... Jedno tylko mogę dla pana zrobić o ile zdecydujemy się do definitywnych pertraktacji z inną firmą, nie podpiszemy decydującej umowy, zanim nie porozumiemy się z panem!

I tak było zawsze. Stary Michał, rujnując formalnie kieszeń pana Adzia, używał niby pączek w maśle, lecz wiernie przytem stał na straży interesów swego przyjaciela i nie pozwalał, ażeby go wyzyskano.

W tych warunkach pertraktacje między Wizerem a Przyborem ciągnęły się leniwie.

Firma „Pęd" podwyższała powoli cenę, za jaką nabyć chciała patent Pawła, a w miarę jak inne instytucje poczęły wysuwać swoje propozycje, dyrektor Wizer stawał się bardziej nieodłącznym towarzyszem młodego wynalazcy.

Formalnie nie odstępował go o krok. Niby zakochany donżuan brał go z do teatru, na koncerty i wystawy, zaciągał do kawiarni i cukierni.

— Oto nasz wielki wynalazca polski Edison! — przedstawiał go swym znajomym, rozpływając się w pochwałach na jego cześć.

Przybor czuł się w podobnych wypadkach nieco zażenowany, a równocześnie jakiś instynkt kazał mu niedowierzać objawom przyjaźni ze strony Wizera.

— Chce mnie poprostu zmiękczyć, a potem kupić za psie pieniądze! — argumentował swoim chłopskim rozumem.

Tego dnia wybrali się razem do pierwszorzędnego zakładu krawieckiego, gdzie Przybor na usilne naleganie Wizera (wtrącającego się nawet w sprawę jego garderoby) zamówił nowe letnie ubranie.

W swym szarym, prosto z pod igły ubraniu, uwydatniającem wspaniałą jego muskulaturę i bary atlety, wyglądał Przybor nader elegancko.

Nic więc dziwnego, że niejedna z pań oglądała się na widok imponującego młodzieńca, że w ślad za nim szło niejedno westchnienie.

On zaś, przyzwyczajony już za czasów swej karjery bokserskiej do hołdów niewieścich, wymijał je wyniosły, chłodny i elegancki...

Nagle drgnął...

— Patrz pan! — chwycił za ramię towarzyszącego mu Wizera.

(Dalszy ciąg jutro)

CYRKÓWKA

84) SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

Przez chwilę nadsłuchiwał uważnie, wreszcie odwrócił się, ujął Emmę za dłoń i syknął:

— Pocoś tam poszła?!..

— Chciałam się pozbyć tego przeklętego znaku, który nie dawał mi spokoju... — odparła ze łzami w oczach.

— Dlaczego nie zawiadomiłaś mnie o tem, że chcesz udać się do takiego specjalisty?...

— Bo wiedziałam, że nie pozwolisz mi pójść do niego... A zresztą, postanowiłam dopiero dziś z rana, gdy przeczytałam w gazecie to ogłoszenie....

— Więc ten zasmarowany lekarz ogłaszał się nawet w pismach?...

— Oczywiście!... Nie wpadło mi na myśl, że w tem może tkwić jakiś podstęp... Wierzyłam tylko w szczęśliwy zbieg okoliczności...

— Nawarzyłaś ładnego piwa... Co teraz będzie?...

Emma szlochała coraz głośniej...

Musimy nadal wypierać się wszelkiej znajomości... Ja będę utrzymywał, że tam ta skradła mi brylanty... Innej rady nie mamy...

— Żeby się nam tylko udało...

— Uda się, bądź spokojna... Widziałaś, że komisarz już zwątpił o twej winie i powiedział, że będzie musiał cię zwolnić...

— Kto wie, czy to nie był podstęp z jego strony?... — zaniepokoiła się Emma.

— Bądź spokojna, oni nie są zdolni do tego rodzaju podstępów. Wszystko przejdzie gładko. Musimy tylko do końca trzymać fason, to znaczy: — nie przyznawać się do winy... Resztę zostaw mnie... Już ja to załatwię...

— Książę niepotrzebnie się trudzi... — odezwał się nagle za nimi jakiś głos. — Już my to sami wszystko załatwimy...

Emma krzyknęła z przerażenia.

Książę odwrócił się momentalnie i zauważył dwuch wywiadowców, którzy ukryli się za cienką ścianką i słuchali cały przebieg rozmowy między aresztowanymi.

— A więc był to bezczelny podsłuch! — zdenerwował się książę.

— Tak jest... — zgodził się wywiadowca. — Podsłuchiwaliśmy pana... Może jest to broń niegodna szlachetnej walki, ale z niegodziwym przeciwnikiem trzeba walczyć niegodziwą bronią! Wina państwa jest całkowicie dowiedziona. Jesteście państwo aresztowani!... Emma Schneider za kradzież brylantów, a ponadto oboje za ukrywanie prawdy i oskarżenie niewinnej osoby...

Książę Pieczerski zwiesił smutnie głowę, a Emma wybuchnęła płaczem...

ROZDZIAŁ 75.

Nieszczęsne spotkanie

I znowu przekręciła się karuzela życia... Znowu po dniach smutku i zwątpienia zaświeciło słońce radości i wesela...

Elę wypuszczono oczywiście natychmiast na wolność. Komisarz przepraszał ją stokrotnie za wyrządzoną jej nie z jego winy krzywdę i przyrzekł, że prawdziwa Emma Schneider wraz z księciem odpokutują już za jej niewinne cierpienia

Tymczasem Ela czuła się tak wyczerpana po ostatnich przeżyciach, że narazie o dalszej pracy nie mogło być mowy.

Ralicki postanowił wyjechać z nią w okolice Wiednia, słynące przecie ze swych pięknych krajobrazów. Wybór padł na modny Semmering. Nie namyślając się długo, zaraz następnego dnia po wyjściu z aresztu Ela wyjechała z Ralickim.

Zainstalowali się w luksusowym pensjonacie „Ilona", odosobnionym nieco od reszty wili i pensjonatów, lecz w położonym zato w najpiękniejszej okolicy Semmeringu, wśród najcudowniejszych drzew na wzgórzu.

Cisza panowała tam i spokój wielki, tak bardzo potrzebny do kompletnego wypoczynku Eli oraz Ralickiemu.

Oboje wszak mieli dość stargane nerwy i nadszarpnięte siły ostatniemi wypadkami.

Pierwszy tydzień minął im wśród spacerów po pięknym parku, czytania książek, ogólnych zabaw, urządzanych przez pensjonatowych gości i leżakowania na odsłoniętej werandzie.

Oprócz Eli i Ralickiego w „Ilonie" były jeszcze dwie pary niemców, urządzających całemi dniami dalekie wycieczki i studjujących zawzięcie wszystkie mapy świata, ponadto jakiś starszy pan, czyniący wrażenie profesora oraz dwie panie z młodzieńcem.

Towarzystwo było więc różnorodne i każdy zajęty był swojemi sprawami oraz zainteresowaniami.

— Czuję się tu znowu młoda i odświeżona — rzekła pewnego razu Ela, gdy przed wieczorem spacerowali po alei, usłanej żółknącemi liśćmi. — Bardzo mi tu dobrze... Mam wrażenie, że mogłabym tu zostać przez całe życie...

Ralicki, myślący ostatnio tylko o swej miłości do Eli, uważał to za dobry znak dla siebie. Może dlatego chciałaby zostać przez całe życie w „Ilonie", że i on tu jest?... W myślach tych było wiele dumy i próżności, ale ostatecznie któż z nas jest wolny od tych przywar?...

Chcąc więc wybadać, czy ostatnie słowa, wypowiedziane przez Elę, naprawdę tylko jego dotyczą, zapytał nieśmiało:

— Czy mam to rozumieć w ten sposób, że upaja panią czar tutejszej przyrody?...

— Nietylko to... — odparła Ela w zadumie...

Nowa fala otuchy oblała jego serce. Stanął cały w ponsach... Ukradkiem zerknął na jej zadumaną twarz.

O czem ona myślała?... Nie mógł odgadnąć.

Bezwiednie dotknął jej ręki.

Sparzył go aksamit jej dotyku.

Ela cofnęła zręcznie swą rękę i dla zatuszowania wrażenia rzekła:

— Miał się pan wystarać o konie... Wybrałabym się jutro na przejażdżkę...

— Życzeniu pani stanie się zadość...— odparł Ralicki z głębokim ukłonem.

Nie były to słowa rzucone na wiatr.

Następnego dnia z samego rana dwa ogniste rumaki przycwałowały pod „Ilonę". Ela, ujrzawszy konie, klasnęła z radości.

— Konie są! — zawołała uradowana.

— Ach, jak się cieszę!... Nareszcie pojedziemy na spacer!...

Ubrała się odpowiednio do konnej jazdy i podskoczyła zgrabnie w siodełku, a za nią podskoczył Ralicki, przynaglając swego konia szpicrutą. Wyjechali na drogę, wiodącą w dół do miasta. Oglądali się za nimi ludzie. Przystawali i raz do uszu Eli doleciał następujący strzęp rozmowy:

— Któż to, ta piękna kobieta?...

— Nie znacie jej?... To artystka!...

Ela była zadowolona, słysząc te ciągłe zachwyty jej nieprzemijającą urodą. Sprawiało jej to przyjemność.

Była przecie ciągle jeszcze taka bardzo młoda, choć miała już za sobą tyle niezwykłych przeżyć...

Konne przejażdżki należały więc do najprzyjemniejszych chwil jej życia. Zjeżdżali wdół ku miastu, a potem okólną drogą wracali do „Ilony".

Pewnego dnia, gdy wracali już do domu, koń Eli zerwał się nagle do galopu. Na szczęście Ela umiała zapanować nad rozbrykanym koniem, nie tracąc zimnej krwi. W czasie tej szalonej jazdy zauważyła jakieś dwie postacie, które umknęły na bok, obawiając się stratowania.

Ela nie mogła rozpoznać tych postaci, zdawało jej się tylko, że był to jakiś mężczyzna i kobieta.

Co do tego nie myliła się... Był to rzeczywiście mężczyzna i kobieta. Oboje szli przytuleni do siebie, gdy nagle rozdzielił ich rozbrykany koń Eli.

— Na Boga! — krzyknęła kobieta.— Stratuje nas!...

I odskoczyła w bok, kryjąc się za drzewem. Gdy Ela przejechała na swym rozpędzonym rumaku, kobieta, ukryta za drzewem, przyjrzała się jej uważnie i omało nie krzyknęła z wielkiego zdumienia:

— Przecież to ona! — szepnęła. — Ela Robertson!...

I oczy jej znowu przesłoniła mgła tępej, nieubłaganej nienawiści, jak wtedy, gdy walczyła o palmę pierwszeństwa o tytuł Mis Polonji...

Była to bowiem Rega Szybska...

— Przypuszczam, że nic się pani nie stało?... — zapytał towarzyszący jej mężczyzna, syn jednego z przemysłowców wiedeńskich, Gustaw Musse.

— O, nie... Jestem nawet bardzo zadowolona, że tak się stało... — odparła Rega.

— Dlaczego?... Cóż to znaczy?... Pani uśmiecha się tajemniczo, a ja się boję takich uśmiechów... Na pani wargach są one bardzo niebezpieczne...

— Pan mi przypisuje jakieś nadziemskie moce...

— O, nie... Powtarzam tylko to, co słyszałem z ust innych...

— Ale sam jeszcze się pan o tem nie przekonał?...

— Nie dała mi pani okazji ku temu... — odparł młodzieniec, tuląc się znowu do boku swej towarzyszki, która zdradzała coraz większe podniecenie..

Przez chwilę trwało milczenie, wreszcie młodzieniec zapytał:

— Widziała pani tę wściekłą amazonkę?...

— Owszem, widziałam... — odparła Szybska, obserwując bacznie twarz młodzieńca. — Czy podobała się panu?...

— Bardzo... Piękna kobieta... Miała w sobie coś z nieokiełzanego żywiołu... Wyobrażam sobie, cóż to musi być za temperament!..

Rega zmierzyła go pogardliwem spojrzeniem i syknęła:

— Każdy zachwyca się tem, czego mu brak...

Musse zmrużył oczy i odparł:

— Jest pani dziś wyjątkowo cięta... Proszę mnie źle nie rozumieć... Nie chciałem pani czemkolwiek dotknąć...

— Pańskie tłumaczenie się jej zbyteczne...

— Czy pani naprawdę gniewa się na mnie o to?...

— Nie mam zamiaru gniewać się na pana... Wracajmy...

Dalszą drogę odbyli w milczeniu. — Szybska i Musse mieszkali w willi „Ren" Rega udała się natychmiast do swego pokoju i położyła się na kanapie, by odpocząć po rannym spacerze.

Nie zmieniła się wcale od czasu ucieczki z Warszawy po samobójstwie Rudziaka. Udało jej się czmychnąć do Wiednia, gdzie rozpoczęła nowe, hulaszcze życie.

Ojciec wyparł się jej zupełnie. Teraz zdana już była tylko na łaskę przygodnych wielbicieli. A że była młoda i urodziwa, więc narazie nie brakło jeszcze takich, którzy za miłość płacili brylantami i perłami.

Jednym z nich był właśnie Gustaw Musse, który kochał się w każdej ładnej kobiecie nie dłużej jednak niż jeden miesiąc.

Ponieważ właśnie znali się już przeszło miesiąc, nic więc dziwnego, że Musse począł rozglądać się za inną kobietą. Oko jego spoczęło na Eli...

(Dalszy ciąg jutro).

Mordercy, warjaci i... bankierzy

są pensjonarjuszami słynnego zakładu karnego w Brodmoore. — Jeden z więźniów gra na giełdzie, inni zaś piszą wiersze i dzieła naukowe

Niesamowita galerja typów z „klubu morderców"

(z) Więzienie w Brodmoore oddawna już znane jest pod nazwą „Klubu morderców". Jest to nie więzienie, ale raczej zakład dla umysłowo-chorych, przeznaczony dla przestępców.

W chwili obecnej przebywa w niem 780 pacjentów obojga płci, w najbliższym czasie jednak władze zamierzają przeprowadzić „czystkę" wśród uwięzionych celem zwolnienia poszczególnych aresztantów, ewentualnie przeniesienia niektórych do zwykłego więzienia. Krok ten podyktowany jest okolicznością, iż w wielu więzieniach angielskich przebywają warjaci, których nie ma dokąd umieścić, albowiem Brodmoore jest przepełnione.

Człowiek, który spędził 20 lat w Brodmoore i został wypuszczony na wolność, opowiedział współpracownikowi „Sunday Dispatch" wiele ciekawych szczegółów zarówno o samej lecznicy, jak i o jej poszczególnych pacjantach. Był on w ciągu ostatnich paru lat swego pobytu w Brodmoore bibljotekarzem szpitala i jako zdolny poeta pisywał stale wiersze, które były chętnie zamieszczane przez najlepsze czasopisma.

Poeta-bibljotekarz opowiadał dziennikarzowi o pewnym umysłowo-chorym więźniu, który przez cały czas zarabia 1000 funtów rocznie na operacjach finansowych. Choroba nie odbiła się na jego zdolnościach handlowych i chory utrzymuje stały kontakt ze swym maklerem giełdowym, któremu udziela wskazówek ze swej celi.

Inny pacjent, który w chwili osadzenia go w lecznicy, miał 1000 funtów rocznego dochodu, posiada obecnie aż 5000 funt. rocznie, albowiem w ciągu swego 40-letniego pobytu nie korzystał z kapitału, który w ten sposób znacznie wzrósł Jednakże ani on, ani zwarjowany finansista nie mają prawa korzystania z kapitału i otrzymują z zewnątrz niewielkie kwoty, zamieniane na bony, za które dyrekcja więzienia dostarcza im tytoniu i innych drobnych przedmiotów.

Jednym z najstarszych i najsłynniejszych „lokatorów" Brodmoore jest Tomasz Henryk Townsend, który omal nie zgładził ze świata Gladstonea. Człowiek ten liczy obecnie 80 lat i dostał się do zakładu w 1893 roku, t. j. po tem, jak przybywszy na Downing-Street, do ministerstwa spraw wenętrznych, zamierzał zamordować „Wielkiego Starca". Pobyt w Brodmoore przytępił fanatyzm tego człowieka, który niekiedy opowiada, iż Gladstone'a uratował od śmierci jego uśmiech. — Gladstone uśmiechnął się do mnie tak poczciwie i serdecznie, iż nie miałem serca nacisnąć cyngla.

Osobliwością Dortmoore jest jeden z mieszkańców, mianowicie fenomenalny gracz w szachy, który z pewnością uzyskałby tytuł mistrza świata, gdyby dane mu było grać ze zdrowymi szachistami. Wielką perfekcję w bilardzie osiągnął inny więzień, brat obecnego londyńskiego lord-majora, który dostał się Brodmoore dzięki swej fatalnej namiętności podpalania każdego pomieszczenia, w którem przebywał.

Również rozmówca dziennikarza, ukrywający się pod pseudonimem Stefana Watta stanowił jedną z osobliwości tego zakładu. W ciągu swego 20-letniego pobytu w zakładzie, pisywał poezje, które cieszyły się wielkiem powodzeniem. Jeden z jednych jego poematów przetłumaczony został dla hindusów - chrześcijan, drugi wydrukowany specjalną metodą dla ślepców. Zkolei, pewien wiersz zajął honorowe miejsce na ścianie jednego z kościołów w Chicago i wreszcie Marek Twain pisemnie wyraził mu swój zachwyt z powodu daru poetyckiego.

Niezwykle interesującą była, według opowiadań byłego mieszkańca Brodmoore postać d-ra Williama Minora, kto ry przez 39 lat brał czynny udział w układaniu „Oxfordzkiego słownika uniwersyteckiego". Człowiek ten pochodził z dobrej rodziny amerykańskiej i dostał się do Brodmoore w 1872 roku za zabójstwo, dokonane w Londynie. Ten „uczony warjat" zaopatrzył wydany przez sir Jamesa Murray'a „Nowy słownik angielski" w 8000 komentarzy.

Był to człowiek sympatyczny, oczytany i bardzo mądry, a jednak cierpiał on na manję, żyjąc w ciągłym strachu, iż „porwie go djabeł lub któryś z jego pomocników". Dr. Minor na własny rachunek kazał wyłożyć podłogę swej celi cynkiem, który — według jego przekonania — „miał powstrzymać złe duchy od porwania go do piekła".

Najbardziej jaskrawo przejawało się szaleństwo tego człowieka w przekonaniu, iż po codziennym obchodzie naczelnego lekarza, asystenci przychodzą do jego pokoju, wynoszą go z łóżka i przez całą noc wloką po okolicy.

Wśród innych znakomitości wymienić należy Piotra Maklina, który dokonał zamachu na królowę Wiktorję, Artura Prince, mordercę sławnego aktora, Wilhelma Terrisa i Piotra Murphy, najstarszego mieszkańca zakładu, znanego pod nazwą „dobosza z Brodmoore", przebywającego tam od 1875 do 1930 roku, kiedy to zmarł w wieku lat 90-ciu. Murphy był w ciągu 30 lat doboszem w orkiestrze zakładu i stąd uzyskał ten przydomek.

Jeden z chorych spędził w zakładzie 50 lat, zaś dostał się tam za kradzież książki wartości 18 pensów. Mary Hearst jako młoda matka, która zamordowała własne dziecko, osadzona została w Brodmoore w roku 1876-ym.

Przez cały czas z więzienia zbiegło zaledwie dwuch pacjentów. O pierwszym z nich wszelki ślad zaginął, drugi natomiast, James Kelly, który zbiegł w 1888 roku, błąkał się po całym świecie w obawie przed pościgiem, aż wreszcie po 40-tu latach, stary i umierający z głodu, zapukał do bramy zakładu z prośbą o wstęp, gdyż — jak twierdził — nie miał nikogo i obawiał się „umrzeć jak pies, bez rodziny i przyjaciół".

Jakie napiwki dawał Mikołaj II?

(z) Kwestja wysokości napiwków sprawia trudności nawet osobom koronowanym. Jak podaje jeden z dzienników londyńskich, Kedyw egipski rozdał podczas pobytu swego w Anglji 500 funtów szterlingów samych napiwków.

Okazuje się jednak, iż ostatni z Romanowych, Mikołaj II, był jeszcze hojniejszy. W czasie, gdy był on gościem królowej Wiktorji i spędził tydzień na zamku w Windsorze, przed wyjazdem wręczył gospodyni królowej 3.000 funtów szterl., przeznaczając 1.000 funtów dla niej, resztę zaś dla pozostałej służby.

Nadto wszyscy dworzanie otrzymali tabakierki, wysadzane brylantami, złote papierośnice i inne kosztowne prezenty.

Surowe mleko środkiem leczniczym

(x) Stara metoda lecznicza, którą przez wiele stosowali pasterze, znalazła obecnie zastosowanie w oficjalnej medycynie. Mianowicie, jeden z lekarzy w Abbazii uzyskał znakomite rezultaty, lecząc swych chorych surowem mlekiem.

Surowe mleko, stosowane jako środek kuracyjny daje świetne wyniki przy leczeniu reumatyzmu, newralgji i gośćca, pomaga ono również w zwalczaniu zapalenia płuc i ataków żółciowych kamieni.

Nowa miłość Charlie Chaplina

jest blondynką, liczy lat 19 i zaręczyła się... z innym mężczyzną

Genjalnego artystę prześladuje pech

(x) Angielski przemysł filmowy coraz bardziej rozszerza swoje horyzonty tak, że już teraz nazywają Londyn przedsionkiem Hollywoodu, tmbardziej, że kryzys amerykański wybitne piętno wycisnął również i w tej stolicy filmu.

W Londynie bawi również najbliższy współpracownik Charlie Chaplina, który załatwia z pewnem biurem filmowem sprawy finansowe związane z ostatnim filmem Chaplina p. t. „Światła wielkiego miasta".

Współpracownik i doradca Chaplina udzielił kilku interesujących informacyj dotyczących spraw filmowych i sercowych tego wielkiego artysty. — Otóż najważniejszą z tych informacyj jest ta, że Chaplin jest znowu zakochany. Jest on z natury wogóle kochliwego usposobienia i każdorazowa jego miłostka tak go absorbuje, że zapomina zupełnie o pracy.

Samuel Goldwyn, który bawił również niedawno w Londynie wyraził się nawet o Chaplinie w ten sposób: „O, z Chaplinem teraz nie można wogóle rozmawiać, jest znów zakochany".

Ostatnia miłość Chaplina jednak nie przeszkodziła mu w pracy i Chaplin intensywnie pracuje nad realizacją swego nowego filmu. Ponieważ Chaplin niechętnie odnosił się do filmów mówionych wpadł on na genjalny koncept i w swym nowym filmie grać będzie rolę zakochanego młodzieńca, który jest jednak... głuchoniemym.

Godnem zanotowania jest, że Chaplin nie nakręca dwuch filmów z tą samą partnerką. Do każdego filmu musi mieć inną osobę o inym charakterze i innej psychice. Przytem nie szuka on partnerki z pośród wybitnych gwiazd, a wprost przeciwnie wyszukuje sobie partnerki z pośród nazwisk wogóle w filmie nieznanych.

Ostatnią miłością Chaplina jest miss Pauletta Goddard, panna z towarzystwa, która w Hollywood siedzi nie dla zarobku, ponieważ jest dobrze sytuowana, ale z zamiłowania do przygód. Pauletta Goddard ma lat 19 jest pełna wiośnianego uroku, jak wszystkie zresztą sympatje Chaplina.

Dotychczas miała ona włosy platynowo blond, ale na wyraźną prośbę Chaplina wróciła do swego naturalnego blond koloru. Miss Goddard prze 6 miesiącami opuszczała Hollywood, aby na pewien czas wyjechać do New Jorku. Na dworzec odprowadził ją Chaplin i tam na pożegnanie w obecności licznego grona osób, oboje czule się ucałowali. Wieść o tem czulem pożegnaniu dotarła do Nowego Jorku wcześniej, aniżeli pociąg, wiozący miss Goddard.

Oczywiście na dworcu czekali już na nią przedstawiciel ciekawej prasy. których pierwszem pytaniem było, czy miss Godard jest zaręczona z Chaplinem? Miss Pauletta nie chciała jednak udzielać żadnych iuformacyj, twierdząc, że jest to jej osobista sprawa, która nie powinna nikogo obchodzić.— Mówiono nawet, że Chaplin wybiera się również do New Jorku i, że odbędą się tam oficjalne zaręczyny. Tymczasem po pewnym czasie adeszła do Hollywood wieść, że miss Goddard zaręczyła się z bogatym plantatorem z Kalifornji Mr. Carneyem.

Znaleźli się ludzie, którzy zaczęli ubolewać nad wyraźnym pechem Chaplina, który znany jest z tego, że wszystkie jego dotychczasowe sympatje były w bardzo młodym wieku i absolutnie mu nie odpowiadały. Chaplin tymczasem wziął się do pracy i wkrótce o całej historji zaczęto zapominać.

Ku wielkiemu jednak wszystkich zdumieniu, gruchnęła nagle wieść, że partnerką Chaplina w nowym filmie będzie nie kto inny, jak tylko... Pauletta Godard. Chaplin nawet osobiście oczekiwał na nią na dworcu, ale już na przywitanie nie całowali się.

Obecnie oboje pracują intensywnie nad nowym filmem Chaplina. Film ten nie będzie prawdopodobnie wcześniej gotowy, jak za jakieś pół roku. Scenarjusz tego filmu napisał Chaplin. On też opracował go do najdrobniejszych szczegółów. Dekoracje, stroje, zdjęcia wszystko jest pomysłu Chaplina, który oczywiście jest również reżyserem filmu.

Chaplina czeka niemała praca, tembardziej, że po ukończeniu zdjęć zabiera się on dopiero do poważnej pracy, tnąc, skracając i przerabiając całe sceny.

Premjera nowego filmu odbędzie się w Ameryce, a nie w Europie, jak to miało miejsce ze „Światłami wielkiego Miasta".

Nie wolno strzelać do niedźwiedzi

Taki zakaz wydał rząd estoński

(x) Rząd estoński wydał zakaz strzelania do niedźwiedzi, które często przekraczają granicę estońsko-sowiecką. Polowanie na niedźwiedzie było dotychczas ulubioną rozrywką straży granicznej.

Niedźwiedzie, których nie dotyczą wszelkie zakazy paszportowe i emigracyjne spacerują sobie w gęstych lasach rosnących wzdłuż granicy estońskiej. Szczególnie wiele było ich w pobliżu jeziora pelpińskiego.

Straż graniczna, która sobie zrobiła sport z polowania na niedźwiedzie, znacznie uszczupliła ilość niedźwiedzi, w puszczach nadgranicznych, tak, że rząd estoński był zmuszony wydać zakaz polowania na niedźwiedzie.

Teraz niedźwiedzie będą mogły, kpiąc sobie ze straży granicznej, spacerować wzdłuż granicy estońsko-sowieckiej, ku wielkiej zazdrości niejednego z mieszkańców pasa nadgranicznego.

Ogród na pustyni

Francuzi chcą zalesić Saharę

(x) W Paryżu opracowano plan zakrojony na gigantyczną skalę. Oto rząd francuski zamierza część pustyni Sahary zamienić na kwitnącą oazę. W projekcie jest oczywiście również budowa linji transsaharyjskiej.

Na pustynię udała się już specjalna komisja, która ma opracować dokładny plan i zbadać możliwość zalesienia pustyni.

W skład komisji, wchodzą prócz geologów, również botanicy oraz różdżkarze, których zadanie będzie polegało na znalezieniu w pustyni ukrytych żył wodnych.

Jeżeli na pustyni znajdzie się chociażby najmniejsze ilości wody, zdaniem ludzi nauki będzie wodę tę wydobyć na wierzch i nawodnić niektóre obszary. Nawodnione obszary zamienione zostaną na ogrody i oazy. W ten sposób pustynia będzie choć częściowo mogła być zamieszkała.